

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 m. 80 fen., z odnośnieniem przez listonosza 2.22 m. (Zeitungspreisliste D; u agentów i kolporterów z odnośn. do domu 2 m. 10 fen., na miesiąc 70 fen., na tydzień 20 fen.)

Telefon nr. 1020

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Od ogłoszeń za 7-międzienną wiersz 15 fen., od reklamy wiersz 40 fen.

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Bok XII.

Bytom G.-S., sobota 15-go maja 1909.

Nr. 110

Proces

65 członków towarzystwa katolickich młodzieńców pod opieką św. Stanisława Kostki w Rudzie

rozpoczął się w środę dnia 12 marca b. r. przed izbą karną w Gliwicach pod przewodnictwem dyrektora sądu p. Lendla.

Oskarżeni przybyli wszyscy z wyjątkiem 3, z których jeden stawiał się później, a jednego sąd uwolnił od terminu z powodu wiekowej odległości.

Oskarżenie wnosi pierwszy prokurator p. Krause. Obronę przejęli adwokaci pp. dr. Różański i Woźny z Gliwic, Kobyliński ze Zabrza.

Obroncy stawili wniosek, aby jako świadka przesłuchano p. Józefa Gałusa, autora „Śpiewniczka”, używanego w towarzystwie, na co sąd zgodził. Nie zgodził się sąd na wniosek obrońców, którzy żądali zawezwania jako rzeczoznawcę profesora p. dr. Brücknera z Berlina. Ten miał sądowi tłumaczyć rozmaite sprawy z historii i literatury polskiej.

Historyczne błędy o wyroku sądowym.

Adwokat p. dr. Różański podnosi, że rzeczoznawca profesor dr. Brückner konieczny jest potrzebny, aby uchronić sąd przed umieszczeniem błędów historycznych i uspokoić wszystkich interesowanych. We wyroku wydanym na towarzystwo biskupie podano, że Twardowski był bohaterem narodowym, że powstanie listopadowe 1830 r. odbyło się w maju 1831 r., że Mickiewicz brał udział w powstaniu, podczas gdy był wtedy w Rzymie. Pierwszy prokurator sprzeciwia się przywołaniu prof. dr. Brücknera, ale zgadza się na ewentualne przywołanie jakiegoś profesora z gimnazjum gliwickiego. Adwokaci pp. Woźny i Kobyliński obstawiają przy wniosku obrony o zawezwanie prof. dr. Brücknera, ponieważ jedynie ten może być miarodawczym rzeczoznawcą, gdy chodzi o historię i literaturę polską i słowiańską.

Oskarżeni

zgodnie oświadczają, że stowarzyszenie założone zostało dla umoralnienia i dla zabawy młodzieńców jako religijne. Niemieckiego stowarzyszenia nie było. Policja na posiedzenia nie przychodziła, ale była na zabawach. Wielu z zapytanych nie przypomina sobie już szczegółów z deklamacji, odczytów i śpiewu.

Przewodniczący zaznacza, że niewątpliwie towarzystwo było religijne; jednakowoż zatrudniało się też „charakterystyczno-polskimi sprawami” z historii i literatury polskiej. Towarzystwo założone zostało przez ks. proboszcza Ogana, który jako zastępcę wysłał ks. kapelana Daneckiego; później, po wyjeździe ks. D., ks. prob. Ogan sam objął znów przewodnictwo. Dyrektor Lendel podnosi, że według protokołów nigdy nie pruskiego nie traktowano w towarzystwie, n. p. nie obchodzono urodzin cesarza lub tem podobne uroczystości. W te dni nie można było dostać sali — odpowiedziano. Stwierdzono, że w odczytach o Matce Boskiej jako „Królowej Korony Polskiej” mowy nie było. Kto chciał deklamować lub odczyt albo wykład wygłosić, ten nie przedkładał go nikomu. Ktoś mówił na posiedzeniu o Kościuszcze, jak protokół wykazuje, lecz nie stwierdzono czy to członek był. Kilku oświadczyło, że prawdą jest, iż śpiewano i deklamowano po polsku, ale jakże mieli się członkowie inaczej porozumiewać, jak po polsku (w ojczystym języku). Zresztą śpiewano niepolityczne piosenki: Idzie Maciek przez wieś, Hej górnicy złóżcie troski, Nie ma to jak kawalerski stan i t. d. Bibliotekarz oświadczył, że biblioteka powstała z dobrowolnych datków, przeważnie czytano książki powieściowe.

Inny członek na zapytanie opowiada o żywocie św. Stanisława Kostki. Przewodniczący sądu potrąca o św. Stanisława Szczepanowskiego i jego krwawą śmierć. Zapytany członek oświadcza, że to przecież nie ten sam. Pewien wysłużony żołnierz opowiadał w towarzystwie o Chinach, gdzie jako żołnierz pruski bronił niemieckiego poselstwa; posiada wojskowy medal zasługi. Deklamacje były takie:

Wilk i koziół, Papuga i wróbel, Zamki lodowe, Mojsze Schnorrer, Nasza broń, Król Henryk (czy to był ten, który poszedł do Kanosy? — pyta przewodniczący). Wielka liczba oskarżonych była tylko krótko członkami, po parę miesięcy. Niektórzy dla braku czasu wystąpili, niektórzy nie płacili składek, więc ich wykluczono. Jeden z powiatu prudnickiego, powiedział, że nie podobało mu się, ponieważ mówiono po polsku.

Pomyłki prokuratora?

Józef Wonski nie był członkiem. Prokurator przyznaje, że mogła zająć pomyłka. Sąd nie ma nic przeciw oddaleniu się Wonski i uchwał, w jego nieobecności oskarżenie przeciw niemu dalej traktować Zembal twierdzi to samo. Również Schnober, ale ich tymczasem nie puszczono.

Pismacy?

Jeden z oskarżonych kazał sobie napisać obronę (czy też sam napisał), w której pod przysięgą oświadcza, że nie brał udziału w niektórych posiedzeniach. Tymczasem dziś inaczej mówi i przyznaje, że się to nie zgadza z prawdą. (W procesie nie trzeba się bronić w taki sposób. Trzeba się udać po obronę prawną do adwokata albo w mniejszych sprawach do biura naszego).

Kilku oskarżonych nie przybyło.

Jeden mieszka za daleko, bo w Nadrenii, więc go sąd uwolnił od przybycia, skoro na swoją obronę powiedział przed nadreńskim sądem, co wiedział. Inny z przybyłych będzie miał osobno termin. Jeszcze inny spóźnił się na kolej. Przybył później. Jest członkiem „Knappen-Gesangvere nu”.

Przy kolei język polski zakazany.

Tak powiedział jeden z oskarżonych, który wystąpił z towarzystwa, gdy się starał o pracę przy kolei.

Świadkowie.

Radca policyjny p. Mädlar z Bytomia z rozkazu prokuratora zarządził przeszukanie lokalów towarzystw w Biskupicach, Zabrze i Rudzie i pomieszek członków zarządu. Sam był w Biskupicach. Komisarz p. Korda był w Rudzie i zabrał u niektórych członków książki, kartki widokowe (stwierdzono, że tylko jedna była zakazana), notesiki itd. W bibliotece była też jedna czy dwie książki politycznej treści; zresztą były powieści itp. Zabrano też protokoły towarzystwa, na których prokurator opiera swoje oskarżenie.

Ks. prob. Ogan miał w parafii stowarzyszenie robotnicze z dwoma oddziałami: polskim i niemieckim. Później utworzył stowarzyszenie młodzieńców z polskim i niemieckim oddziałem. Polityka miała być wykluczona. (Ten przepis powinno wszystkie nasze towarzystwa usunąć z statutów. Gdyby nie ten przepis, nie byłoby znanych procesów). Ze stowarzyszenia ma jako patrona św. Stanisława Kostki, w tem nic nadzwyczajnego lub politycznego, bo patron to młodzieży polskiej, jak św. Alojzy Gonzaga młodzieży hiszpańskiej, albo św. Jan Bergmanns młodzieży niemieckiej.

Ks. kapelan Danecki był 3½ roku duchownym prezesem (protektorem) towarzystwa. Dyrektor sądu p. Lendel zaznacza, że towarzystwo miało niewątpliwie cele religijne i moralne i nadzwyczajnie dobrze pod tym względem działało. Ale prócz tego ujawniło się wiele rzeczy takich z polskiej historii i literatury, na podniecenie umysłów, na uprzytomnienie im polskiej historii, dawniejszej wielkości polskiej ojczyzny, aby się coraz więcej czuli jako Polacy i powstanie Polski, czy to na drodze legalnej czy nielegalnej, uważali za pożądane.

Ks. Danecki oświadcza, że nigdy nie czynił przeciw państwu pruskiemu, ani też niczego takiego nie zauważył w towarzystwie.

Dyrektor p. Lendel oświadcza, że jednakowoż zachodziły w towarzystwie rozmaite rzeczy, podejrzane z stanowiska pruskiego lub niemieckiego, które zakrawają na politykę, a towarzystwo miało być niepoli-

tycznem. Ks. Danecki odpowiada, że pracował także w niemieckich towarzystwach, jako też jako duszpasterz niemieckich katolików i nie miał tendencji antyniemieckiej lub antipruskiej. W towarzystwie pracował tylko w ramach statutu, przeważnie na polu religijnym i oświatowym. Nastąpiło potem

czytanie protokołów tłumaczonych.

Adwokat p. dr. Różański powtarza wniosek o przywołanie profesora p. dr. Brücknera jako rzeczoznawcę. Dyrektor sądu oświadcza, że przy końcu postępowania dowodowego sąd weźmie ten wniosek pod obrady. Z protokołów wynika, że przeważnie śpiewano pieśni niewinne, humorystyczne. Jeżeli ktoś wygłosił deklamację z historii, wtedy nie było dyskusji nad nią. Była deklamacja: Jestem Polakiem — Przysięga Kościuszki — Śpiew Boże Ojczyzie itd. Ks. Danecki mówił o Obronie Wiednia, wykladał geografję Śląska i Polski, opowiadał o zaprowadzeniu chrześcijaństwa na Śląsku itd. Zaznaczył, że zawsze kładł nacisk na stronę religijną w swoich wykładach.

Z komisji finansowej parlamentu.

(P. B. P.) Wśród projektów rządowych, mających napełnić pusty skarb Rzeszy, był także projekt podatku od wina. Dotąd istnieje w Rzeszy tylko podatek od wina musującego. Wszelkie inne wina są wolne od podatku Rzeszy, natomiast niektóre państwa związkowe, n. p. Wirtembergia, Badenia, Hesya, mają krajowy podatek od wina.

Przeciwko nowemu podatkowi występowało przede wszystkim dlatego, ponieważ położenie producentów wina, mianowicie małych, hodujących wina na małych kawałkach ziemi, już dzisiaj bardzo trudne, stałoby się jeszcze trudniejszym. Zachodzi obawa, iż handlarze wina staraliby się — w razie podatku na wino — o zwalenie jego ciężaru na producenta. Zwolennicy tego podatku natomiast wskazywali na okoliczność, iż dziwną to będzie rzeczą, skoro większe podatki nałożone zostaną na piwo i wódkę, że konsumenci wina od tych podatków pozostaną wolnymi.

Przy głosowaniu w komisji finansowej projekt podatku od wina upadł 14 głosami przeciwko 10.

Natomiast zgodziła się komisja, prawie jednogłośnie, z wyjątkiem socjalistów, na podwyższenie podatku od wina musującego (szampana). Podatek ten ma wynosić na wina musujące krajowe przy cenie do 2 mk. za butelkę: 75 fenigów, od 2 do 4 marek: 1 markę, od 4 do 6 marek: 1,50 mk., od 6 do 8 marek: 2 marki; po nad 8 marek: 2,50 mk.

Także i cło na wina musujące zagraniczne zostało podwyższone. Podczas gdy dzisiaj wynosi ono od butelki mniej więcej 1,80, ma wynosić w przyszłości mniej więcej 3 marki.

Dochód z podatku Rzeszy przynosił skarbowi dotąd przeszło 5 milionów marek; podług nowych stopni podatkowych przyniesie niezawodnie około 15 milionów marek.

Strejk urzędników pocztowych a parlament francuski.

Wniesiona wśród ogólnego naprężenia interpelacja socjalistów w sprawie postępowania rządu wobec strejkujących urzędników pocztowych spowodowała dłuższą i chwilami dość gwałtowną debatę; wbrew oczekiwaniu ogólnemu zakończyła się jednakże odroczeniem aż do czwartku. Interpelacja wniesiła socjaliści Willm i Sembat. Ostatni zarzucał rządowi, że postąpił niesprawiedliwie, karając urzędników za przekonania ich, które przecież nie mają ze służbą nic wspólnego. Urzędnicy zostali wywiedzeni w pole; rząd dawał im obietnicę

których następnie nie dotrzymał. Urzędnicy są szpiegowani i kontrolowani, a rząd szuka tylko sposobności, aby zemścić się na nich za poniesioną w walce z nimi klęskę; kary za mowy z 1 maja są tylko wyrazem małostkowej zemsty.

Po mowach posłów Deschanela, Willma i Dreyfussa, zabiera głos minister robót publicznych Barthou i wygłasza znamiennej mowę, która jakkolwiek przerywana często przez socjalistów i nacjonalistów, sprawia w izbie silne wrażenie; Barthou zastrzega się energicznie przed tem, jakoby rząd dawał jakie obietnice, których następnie nie dotrzymał. 4 kwietnia, gdy mowy jeszcze być nie mogło o niedotrzymanych obietnicach, przyjęli urzędnicy obszerny porządek dzienny i rozchodząc się, śpiewali pieśń międzynarodową. Tegoż dnia zbratali się listonosze w mundurze z robotnikami budowlanymi i powitali z zapałem propozycją przyłączenia się do ogólnego zjednoczenia robotników. 6 kwietnia przyjmują urzędnicy w Paryżu porządek dzienny skierowany przeciw parlamentowi. W Rouen wygłasza listonosz w mundurze mowę, w której powiada: „Jeżeli wybuchnie wojna, nie wydrze mi państwo dzieci moich. Ja nie mam ojczyzny. Ojczyzną moją jest, historycznie wzięwszy, miejscowość, w której się urodziłem, ale przekonania moje nie uznawają żadnych granic”. (Wielkie poruszenie.) — Z lewicy słychać głos: „Mundur jest ich liberya”.

Na to odpowiada Barthou: „Mylisz się pan, mundur wolnego państwa jest zaszczytem dla tego, kto go nosi; to też nie wolno kłaść go takimi słowami. Czyż można doprawdy dziwić się jeszcze, że rząd nie chce ścierpieć agitacji, prowadzącej do takich pojęć? Pan Sembat powiada, że są to różnice zdań, a poza służbą ma każdy prawo wyrażania własnych przekonań i dlatego wzbraniało się swych 7 urzędników stanąć przed sądem dyscyplinarnym. Ciekaw jestem, czy izba podzieli to przekonanie. Co do mnie, nie wierzę, żeby urzędnik wykonywał do 6 godzin wieczorem chętnie i sumiennie obowiązki dla tego samego państwa, które wieczorem obrzuca obelgami. Urzędnika nie można przecież porównywać z robotnikiem prywatnego przedsiębiorstwa. Robotnik może nie raz pozostawać bez zajęcia, podczas gdy urzędnik ma dochód zapewniony. Robotnik musi być już nadzwyczaj zrecznym, jeżeli ma postąpić wyżej, urzędnik wstępuje zawsze na coraz wyższy stopień. Robotnicy nie mają niestety jeszcze pensji pozasłużbowej, urzędnik ma ją zawsze zapewnioną. W zamian za takie prawa musi naturalnie wypełniać także obowiązki. Rząd ma także obowiązek, a obowiązkiem tym jest w pierwszym rzędzie obrona obywateli, którzy mu zaufali”.

Mowa ministra Barthou dołała tylko oliwy do ognia, urzędnicy przekonali się bowiem, że rząd nie chce czy też nie może się cofnąć z zajętego stanowiska. Dlatego zarząd syndykatu urzędników wydał rozkaz zapoczątkowania strejku. Na dwóch urzędach pocztowych zaprzestali już urzędnicy pra-

cować. Listonosze opuścili również służbę, aby udać się na zebranie. W zebraniu tem brało udział około 10 000 uczestników, którzy zgodzili się jednogłośnie na strejk.

Rozpoczęła się więc zacięta walka. Kto zwycięży, dzisiaj przewidzieć nie można. Jedna i druga strona jest pełnej nadziei zwycięstwa.

Wiadomości ze świata.

POLSKA

(pod zaborem rosyjskim).

— (Projekt autonomii Królestwa Polskiego wypracowany.) Z Petersburga donoszą, że projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego jest już ostatecznie we wszystkich szczegółach opracowany, wszakże nie został jeszcze podpisany przez ministra dla spraw wewnętrznych. Kiedy zaś to nastąpi, niewiadomo.

NIEMCY.

— (Z parlamentu niemieckiego.) W środę toczyły się w parlamencie dalsze rozprawy nad wnioskiem centrum, żądającym zaprowadzenia stopniowego podatku obrotowego dla wielkich młynów. Wywody poszczególnych mówców nie budziły widocznie większego zainteresowania w izbie, gdyż ławy poselskie podczas całego posiedzenia świeciły pustkami, tak że czasami nie było więcej nad 30 posłów w sali obrad. Socjalista Molkenbuhr uważa wniosek za zbyt czyny, gdyż wobec faktu, że obecnie pochłanianie małych przedsiębiorstw przez większe, jako polegające na ciągłym rozwoju techniki, coraz większe zatacza koła. nawet i taki podatek tego objawu nie powstrzyma. Wolnomysłny Gothein odrzuca zasadniczo wniosek jako nieuprawnione obciążenie wielkich młynów. Centrowiec Beck poleca wniosek ze względu na potrzebę ochrony mniejszych i średnich młynów przed dalszym upadkiem. Liberala Haussmann w imieniu części swego stronnictwa zgadza się na odesłanie wniosku do komisji w nadziei, że komisja nie zgodzi się na podatek obrotowy dla wielkich młynów. Po dwóch dalszych przemówieniach został wniosek większością całej prawicy, centrum i części liberalów przyjęty.

— (Z pruskiej izby posłów.) Izba obradowała w środę nasamprzód nad projektem uposażenia nauczycieli, zmienionym w niektórych punktach przez izbę panów; ponieważ na tak zmieniony projekt nie zgadzała się większość izby, przeto przyszło do nowego kompromisu na podstawie wniosku Schiffera (nacyonaliberala). Wniosek ten podpisany został przez wszystkie partje, z wyjątkiem socjalnych demokratów; przedstawiciel tychże podczas rozpraw oświadczył, że mimo niepodpisania partja jego za wnioskiem głosować będzie.

— (Protest przeciwko podatkowi od spadków.) Westfalski związek chłopski nadesłał do kanclerza

cy, w której zreczność w utrzymaniu równowagi najwięcej działa, jawnie okazywały, że pierwszy raz w życiu mają do czynienia z tak obcym sobie narzędziem. Zaledwie końcem wiosła zagarnął wodę, już strwożony, żeby się nie przechylił, zatrzymał się nagle...

Patrzył z pogardą na tak niezręczną robotę zachmurzony przewoźnik i jakby biednemu nieukowi zemstę gotował, wzięwszy się na nowo do pracy, z zaczętem milczeniem prowadził statek. Wieczór wypogodzony cieniem swym zaczął okrywać odleglejsze przedmioty. Dalekie lasy, kępy i zarośla, niewyraźne w swych zarysach, coraz bardziej niknęły w niedojrzanej ciemności, sam tylko Ostrów, cel życzeń nieznajomego, zbliżony kierunkiem żeglugi, gęstwiną swych czarnych sosn jeszcze niejaki cień wśród srebrnych fali odznaczał. Poglądał z utęsknieniem nieznajomy na tę uchodzącą przed jego wzrokiem ostoję, chciał raz jeszcze wznowić potrzebę zawinienia do brzegu, gdy siłnie popierany statek, mijając sterczący nad wodą pień, skrzyknął dnem przeraźliwie i tak opornie stanął w miejscu, iż wiosło pękło w ręku Wacława.

— Otóż masz, czartu na śmiech, nam na zagubę! — zawołał Jurga, rzucając wzrok niespokojny na dno i boki statku. — Siedliśmy na haku.

— Odpieraj w tył! — mówił Wacław, wydzierając z rąk nieznajomego wiosło, z którym stał bezczynnie, gdy Marya zerwawszy się z miejsca, żałośnie zaczęła trwogę objawiać.

— Co robisz dla Boga! — zawołał przewoźnik na Wacława, usiłującego statek wykreślić. — Czy chcesz, żeby się boki szuhalei rozpadły?

— Panie przewoźniku! — odezwał się nieznajomy drżący z przestachu — ja mam jeszcze cokołwiek przy sobie pieniędzy, tylko czy myślisz że nie pójdziesz na dno? Możeby dla ratunku należało wystrzelić?

— Tożecie nie ślepi — nie zważając na nieznajomego, wołał ciągle przewoźnik — że szuhaleja między konary sosny wpędziła! A czy ja Pohibel tu

i parlamentu protest przeciwko podatkowi od spadków, zaopatrzony w przeszło 40 000 podpisów, pomiędzy którymi znajdują się także podpisy byłych ministrów rolnictwa Hammersteina i Podbielskiego.

ROSYA.

— (Głośna sprawa Łopuchina przed sądem.) We wtorek rozpoczął się w Petersburgu proces przeciw byłemu dyrektorowi departamentu policyi, radcy państwowemu Łopuchinowi, oskarżonemu o udział w związkach rewolucyjnych, zmierzających do przewrotu państwowego. Sala dla przysłuchujących jest przepełniona eleganckim światem petersburskim. Przed zaprzysiężeniem świadków prosi Łopuchin, żeby żonę jego zwolniono od zeznań. Pani Łopuchinowa prosi, aby jej wolno było pozostać w sali, na co sąd zgadza się natychmiast. Nie stawiło się trzech głównych świadków obciążających, to jest generał Gerassimow, przebywający dla choroby za granicą, były szef politycznej policyi rosyjskiej Raczkowski, mieszkający w Paryżu, i Ratajew, szef politycznej policyi, który dziwnym przypadkiem nagle zachorował. Wszyscy oni znali doskonale Azewa i jego działalność. Były minister spraw wewnętrznych, książę Swiatopelk-Mirski, zeznaje na korzyść Łopuchina, przedstawiając go jako człowieka o pojęciach liberalnych, lecz bynajmniej nie rewolucyjnych. Przewodniczący odczytuje szereg obciążających listów Azewa, z których wynika, że Azew i Łopuchin widywali się częściej z sobą. Łopuchin, który postarzał mocno w więzieniu śledczym, zachowuje spokój i pewność siebie. Także żona jego i szwagier, książę Urussow, były pomocnik ministra, są nadzwyczaj spokojni. Wyrok wydany zostanie prawdopodobnie w tych dniach.

TURCYA.

— (Wyroki śmierci w Konstantynopolu.) Wydane przez sąd wojenny nowe wyroki śmierci, zostały zatwierdzone. Z osób skazanych powieszono w tych dniach 4 w Besiktasz, 4 koło ministerstwa wojny, 8 w innym miejscu. Oprócz tego miały się odbyć jeszcze dalsze egzekucje, ale na razie nie ma o tem pewnej wiadomości.

Wiadomości potoczne.

Katowice. Swój do swego! Takie to hasło od dawna brzmi po ziemiach polskich. A że Górny Śląsk jest także ziemią polską, dlatego też i Górnoślązacy winni stosować się do tego hasła i popierać kupców polskich, kupując u innych towarów, albo u takich kupców niemieckich, którzy ogłaszają swe towary w polskich gazetach. W dzisiejszym numerze, w oddziale ogłoszeń, poleca p. Gawęski swe towary kolonialne, jak kawę, cukier itp. Zwracamy więc na to ogłoszenie uwagę naszym czytelnikom i polecamy im p. Gawęskiego jako rzetelnego kupca.

wsadził? Mówię, dajcie pokój, bo przepadniemy na wieki!

— Ale już ci tu wiekować nie będziemy, następuje noc, trzeba coś radzić — odpowiadał Wacław.

— Radzić, przy trzech sążniach głębiny, to mi mowa rozumna — powtarzał Jurga, zanurzając hak długi — to radźcie, jeśliście tak mądrzy, ja w nocy radzić nie umiem, a mam już dosyć za moje. Jeśli woda przybędzie, podniesie się statek i bez waszej rady, jeśli opadnie, zostaniemy z nim na drzewie jak bociany w gnieździe; bądź co Bóg naznaczył, tymczasem trzeba się pokrzepić — mówił, sadowiąc się wygodnie na złożonych zdobyczach i urznawszy z nich kawał stoniny z dobrą porcją chleba, jadł i popijał z baryłki, jak gdyby się w najbezpieczniejszym miejscu znajdował.

— Ta bestja, wybierając się na tamten świat, nie chce tego z próżnym żołądkiem opuścić — odezwał się po chwili nieznajomy do Wacława, który z tłumionym niepokojem poglądał na zalekioną Maryę.

— Jego to jest żniwo, a mybyśmy cieszyć się po winni, jeśli nas umyślnie na tej sośnie osadził — odpowiedział Wacław — gdyż tak dobry apetyt nie zwykł objawiać ostatecznej chwili.

— Wacławie, to jest gorzałka trzy razy pędzona! — odezwała się Marya, śmiertelną trwogą przejęta, poznając baryłkę, z której przewoźnik wychylał. — On głowę straci, nas czeka los najokropniejszy.

— Jurgu! — zabrał głos Wacław — jedź z Bogiem, ile ci się podoba, ale daj pokój gorzałce. Ona w szczęściu nie do dobrego prowadzi, w nieszczęściu staje się największym nieprzyjacielem człowieka, jeśli nie dbasz o siebie, pomnij przynajmniej, że na twej głowie masz życie trzech ludzi.

— Tak, zapewne, życie trzech ludzi, z których łaski i czwartą może duszę zgubić; będziemy, będziemy, gdzie Bóg naznaczył — odpowiadał niewzruszony żartok, zakrapiając ciągle obżarstwa swego zakąsy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

FELIKS BERNATOWICZ.

POWÓDZ.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem nowy nasz Amfion, na worku słodząc sobie przykrość podróży, coraz śmieszniejsze tony z swego fletu dobywał. Patrzył na niego z niechęcią sięgający pod wiosłem przewoźnik, coraz mu głośniejsze czyniąc wymówki, lecz te na zaciekłym w tęsknych pomysłach muzyku żadnego nie czyniły wrażenia.

— Niech dyabli porwają taką robotę! — rzucając wiosło na statek, zawołał rozgniewany — człowiek pracuje, ledwie krew z ciała nie pryska, a ten mi gwizda pod nosem i jeszcze odzież ludzką będzie poniewierać. Siadajmyż, kiedy się mamy weselić, zobaczmy jak daleko zajedziemy — mówił, ściągając z nóg nieznajomego kożuch, który położył pod swe siedzenie i na nim usiadł.

— Jurgu, czyś ty oszalał! — zawołał Wacław, podwajając siły dla przytrzymania szuhalei — pęd wody statek unosi, jesteście na dole...

— Może będziemy i na dnie. A czemu ten panicz, co dopiero na lądzie ma się ze mną o konia rozmawiać, zamiast swej dudki. Nie weźmie się do wiosła, żeby go zdrowo do rachunku dostawił. Woda fale ledwo w statek nie wrzuca, my pracujemy jak woły, a on siedząc sobie, przygrywa, niby pastuch na trzodę.

— Tylko się nie gniewaj, mój panie Jurga, wszakże moje granie nie powiększa ciężaru statku, a jeśli ci o to idzie, żebyś nie próżnował, nie łatwiejszego jak ci pomagać, byleś mnie jak najprędzej na brzeg wysadził — odpowiedział nieznajomy, chowając flet, a biorąc się do wiosła, którem niezręcznie obracał. Szczupłe jego ręce nie wprawne do tego rodzaju pra-

— Kolejki uliczne w obwodzie przemysłowym miały w kwietniu roku bieżącego ogółem 235 015 mk. dochodu, czyli o 6 164 mk. więcej, niż w kwietniu zeszłego roku. — W pierwszych 4 miesiącach roku bieżącego miały kolejki ogółem 23 937 mk. więcej dochodu, niż w tymże czasie roku zeszłego.

— Urzędnik kolejowy Kutzner tuśd zranił się nieznacznie we wielki palec u ręki. Z powodu niezważania na tę ranę nastąpiło po kilku już dniach zatrucie krwi. Nieszczęśliwemu palec odcięto od ręki, ale to już chorego nie uratowało, bo zmarł on po jednocygodniowej chorobie w szpitalu Braci Miłosierdzia w Bogucicach w kwiecie wieku.

— Starannie trzeba dbać nawet o najmniejsze rany! — Gospodarze, mający konie, mogą teraz po ukończeniu robót polnych mieć zarobek z furami w cegielni w Ligocie pod Katowicami. Bliższych szczegółów udziela cegielnia na miejscu albo Bank Ludowy w Katowicach.

Roździeń pod Katowicami. Rada gminna na ostatnim posiedzeniu swojemu odrzuciła żądanie gminy Janów, domagające się wypłacenia 11 650 marek na utrzymanie szkół w Janowie, ponieważ wielu robotników z Janowa w Roździenu pracuje i tam majątek gminie pomnaża, podczas gdy Janów ma wielkie ciężary szkolne do ponoszenia. — Podobny zatarg ma Roździeń z gminą Szopienice. Wydział powiatowy rozstrzygnął ten zatarg w ten sposób, że przyznał gminie Szopienicom 14 000 mk. z kasy gminnej Roździenia na szkoły. Rada gminna roździeńska postanowiła podnieść protest przeciw takiemu rozstrzygnięciu sprawy.

Bogucice pod Katowicami. Na kopalni „Ferdynand“ zatrudniają na powierzchni podobno wieźniów z Katowic, rzekomo z powodu braku robotników. — Czyżby rzeczwiście robotników brakowało wobec obecnego zastoju w przemyśle — albo czy też może kopalni chodzi tylko o tańsze siły robocze? Zdaje się, że to drugie jest prawdopodobniejsze.

— Uskarża się pewna gazeta katolicka niemiecka na wybryki ruchu igrzyskowego. Tak się już młodzież rozigrała, że nawet w niedziele podczas nabożeństwa woli się bawić a potem iść do szynku, niż uczestniczyć w kościele w nabożeństwie. — Tak jest nie tylko w Bogucicach. Rodzice polscy dbać powinni, aby ich dzieci w niemieckich igrzyskach udziału nigdy nie brały, bo tam nic dobrego niema, a szkoda różnorodna wielka.

Wetnówiec pod Katowicami. Osiem domków w urzędniczych przy szosie Laurahuckiej rozwała tu, aby zbudować nową cynkownię na ich miejscu.

Hajduki w Bytomskim. Założono tu w tych dniach polskie Towarzystwo pod nazwą: Towarzystwo „Jedność“ pod opieką św. Jacka. — Dotychczas w Hajdukach żadnego polskiego Towarzystwa nie było, lecz za to nie brak rozmaitych „ferajnow“ niemieckich, chociaż Hajduki są gminą polską, z wyjątkiem kilku Niemców i zniemczonych Polaków. Spodziewamy się, że tamtejsi wiarusy licznie do tego Towarzystwa polskiego wstąpią, a ponieważ i kobiety do niego należeć mogą i te do Towarzystwa wstąpią. Na członków zgłaszać się można u p. Kalety, ul. Szylera 5. Należać do owego Towarzystwa może każdy, ojciec rodziny i matka, młodzieniec i panna, gdyż jest to Towarzystwo polskie i katolickie, a o przynależności do tego Towarzystwa policja się nie dowie, bo nie ma prawa (na zasadzie nowego prawa o stowarzyszeniach) do żądania spisu członków. — Nowemu Towarzystwu „Szczęść Boże!“

Król. Huta. J. E. ks. kardynał Kopp przybył tu dnia 11 maja po południu, jadąc od Świętochłowic powozem. Miasto było pięknie ozdobione a niezwykła masa ludu zapełniła szczerbnie ulice, którymi ks. Kardynał przejeżdżał. U granicy miasta witało dostojnego gościa przedstawicielstwo miasta z nadburmistrzem na czele, a u bramy opodal ul. Lazaretowej duchowieństwo przez usta Przebielebnego ks. diekana Tyli. Stąd szedł ks. Kardynał pieszo pod baldachimem, niesionym przez górników, do kościoła św. Jadwigi.

— Policjant pan Paul, chcąc tu na ulicy Następcy tronu areztować jakąś podejrzaną kobietę, został napadnięty przez 8 do 10 ludzi i ciężko pokaleczony. Jednak pokaleczenia nie są niebezpieczne.

Lagiewniki pod Bytomiem. Dyrektor górniczy Neumann upadł z konia w sobotę a koń na niego się powalił, wskutek czego p. Neumann został bardzo ciężko i nawet niebezpiecznie pokaleczony.

— Nowy podatek procederowy, mający być pobieranym od większego przemysłu od głowy robotników, dotąd nie został zatwierdzony przez landrata, choć gmina spodziewała się już w roku bieżącym pobrać około 20 000 marek na podstawie tegoż podatku.

Zaborze. We fabryce brykietów dozorca p. Klose został na śmierć zgnieciony, gdy usiłował spaść dwa wagony.

Zabrze. „Ostmarkowców“ tu coraz więcej. Zwerbowano już ogółem 817 członków do „ostmarkenferajnu“. W powiecie zabrskim zaś ich ma być obecnie 1051.

Gliwice. Pierwsza burza tego roku przechodziła dziś we czwartek po południu ponad naszą okolicą. Było wszystko, co do prawdziwej burzy potrzeba: wicher, błyskanie, grzmoty i deszcz. Maj skończył z zimnem i deszczem, a zaczął z burzami.

Mysłowice. Targowiskiem na ludzi pierwszorzędnym są w ostatnim czasie Mysłowice. Tego roku przepuszczono tu dotąd ogółem 80 000 obywateli; w roku ubiegłym do tegoż czasu przepuszczono tu przez centrale rolniczą 67 000 obywateli. — Poza tem przepuszczono przez podobne centrale stręczenia pracy rolnej w Katowicach 22 tys. ludzi, we Wielkim Chelmie i Nowym Bieruniu po 7 000 ludzi, w Chałupkach w Raciborskiem 6 000 ludzi.

Orzesze w Pszczyńskim. Aresztowano tu asystenta pocztowego K., ponieważ miał sprzeniewierzyć około 10 000 marek. Odstawiono go tymczasowo do więzienia śledczego w Mikołowie.

Z Pszczyńskiego. W Pszczyźnie na posiedzeniu sejmiku powiatowego odbyło się wprowadzenie w urząd nowego landrata p. Rupertiego, i to przez prezesa regencji opolskiej, który tu dnia 11 bm. przyjechał. — Etat powiatowy na rok bieżący ustanowiono na 4 97 900 marek, a podatki powiatowe te same, co były w roku ubiegłym, to jest 55 procent.

— W tych dniach napadnięto i obito nauczyciela p. Szczyborskiego z Piasku. Byli to podobno młodzi ludzie z Piasku.

Kedzierzyn. Kanalizację chcą zaprowadzić oraz zbudować gazownię. W tym celu gmina wdała się w układy z księciem Hohenlohem w celu zakupu odpowiednich gruntów. Następnie mają pobrukować wszystkie ulice.

Strzelce. Brak i drożyzna paszy wpłynęły pewnie na to, że tu ostatni jarmark na bydło i konie był nader obfity, a ceny stosunkowo niskie, tak za konie jak zwłaszcza za bydło. Na jarmarku więcej było podaży, niż chęci kupna.

Stare Olesno. W zamku tutejszym skradziono liczne ubiory drogie wartości ogólnej 1700 mk.

Opole. Zwrotnikarz Makosz, zapalając na stacyi lampę z drabinki, został przez pociąg przejeżdżający z drabinką razem gwałtownie na ziemię rzucony. Makosz odniósł ciężkie i niebezpieczne pokaleczenia.

Wrocław liczy już przeszło pół miliona mieszkańców; dnia 1 marca br. naliczono ich bowiem 501 991.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Bytom. Towarzystwo św. Alojzego odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 4-tej na sali p. Wieczorka. O liczny udział uprasza się gdyż przyjdą ważne sprawy pod obrady. Zarząd.

Niem. Piekary. Tow. śpiewu Halka odbędzie swe lekcyjne śpiewu o godz. 3 po południu dnia 16 maja r. b. w zwykłym lokalu u p. Głazowskiego. Po lekcyach odbędzie się posiedzenie na które uprasza się wszystkich członków i członkinie. Kandydaci mile widziani. Cześć pieśni! Zarząd.

Niem. Piekary. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza swe posiedzenie dnia 16 bm. o godz. 1/2, 3 po południu u p. Głazowskiego. Uprasza się wszystkich druhów o liczne i punktualne przybycie, ponieważ będą ważne sprawy uregulowane. Goście mile widziani. Czołom! Zarząd.

Niem. Piekary. Związek właścicieli domów i gruntów urządza w niedzielę 16 maja o godz. 7 swe miesięczne posiedzenie na sali p. Wójcika. Wobec się zaprasza wszystkich członków na to posiedzenie także zwraca się uwagę tym którzy oczekują kart zapraszających, żeby się nie spuszczali na to i na posiedzenie przychodzili, ponieważ będą ważne sprawy obradowane, które się każdego posiedziela tyczą. Także przypominamy wszystkim posiedzicielom z Józefki co by też ochoczo na posiedzenie przybywali a swoje żale przedstawiali. Zarząd.

Kamień, pod Bytomiem. Szanownym członkom towarzystwa św. Józefa donosimy, że w niedzielę 16 b. m. odbędzie się zwyczajne posiedzenie punktualnie o godz. 3/4, zaraz po nieszpiorach. Pan Kasyer będzie odbierał składki miesięczne, poczem nastąpi przyjmowanie nowych członków itd. Zarazem donosimy, żeby obrani członkowie do komisji już o godz. 4 przybyli do sali posiedzeń. O liczny udział uprasza Zarząd.

Król. Huta. Kółko towarzyskie odbędzie w niedzielę dnia 16 bm. w lokalu związkowym przy ul. cesarskiej 48 swe walne zebranie. Będą również omawiane pomiędzy innymi sprawami urządzanie wspólnej wycieczki z muzyką itp. przeto prosimy wszystkich członków i członkinie jako też kandydatów o liczne przybycie. Zarząd.

Król. Huta. Towarzystwo śpiewu „Lutnia.“ Szan. członkinie i członków naszych zawiadamiamy, żeśmy pozyskali na dyrygenta p. Fiegla, który rozpocznie ćwiczyć na przyszłej lekcyi, która się odbędzie w niedzielę 16 bm. o godz. 2 po południu w lokalu „Deutsches Haus“ ul. cesarza naprzeciw kościoła św. Jadwigi. Uprasza się zatem o liczne i punktualne przybycie. Kandydaci i kandydatki mile widziani. Cześć pieśni! Zarząd.

Chorzów. W niedzielę 16 maja o godz. 6 wieczorem odbędzie związek posiedzicieli domów i gruntów swe posiedzenie w lokalu p. Benkiego. Na porządku dziennym będzie pomiędzy innymi sprawami o taksonowaniu i taksatorze placów. Goście mile widziani. Zarząd.

Klimzowice. Posiedzenie Tow. polsko katolickiego pod opieką św. Józefa w Klimzowcu odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godz. 6 po poł. na sali posiedzeń. Liczny udział i punktualność pożądana. Zarząd.

Roździeń-Szopienice. Wymiana książek z towarzystwa „Czytelnia Kobiet“ odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 4 po południu u p. Lucygi w domu p. Klimyńca w Szopienicach. Zarząd.

Dreżno. Towarzystwo Robotników Polsko-katolickich pod opieką św. Wojciecha odbędzie swe zwyczajne zebranie dnia 16 maja o godz. 7 po południu w lokalu „Burgkeller“, Nowy Rynek. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Nakładem „Górnoślazaka“ spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach. — Redaktor odpow. Konstanty Prus w Bytomiu. — Czcionkami „Katolika“ spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Bytomiu.

Nadesłano.

Fotograficzny zakład „Frappant“
Katowice, ul. Pocztowa 1. • Zabrze, ul. Hutnicza 3.

**Dostarcza wspaniałe piękne
obrazki za tanie pieniądze.**

**12 wizytowych obrazków od 1.20 mk. pocz.
12 kabinetych obrazków od 4.50 mk. pocz.**



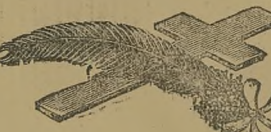
W środę dnia 12 bm. zakończył życie swoje nasz kolega

ś. p.

Edmund Urbanowicz

z Bismarkbuty. Zmarły zginął tragicznie jak ofiara wybuchu przy pracy zawodowej. Śmierć jego wyparła z grona naszego kolegę szczerzego, pełnego wiary w życie, a który się dopiero był od 1/2 roku osiedlił. Cześć jego pamięci.

W. Szyperski, kurator. C. Bajon, prezes. T. Grossmann, sekretarz.



W piątek dnia 7 bm. zmarł w klinice wrocławskiej po krótkich lecz ciężkich cierpieniach w 37 roku życia założyciel i dyrygent naszego towarzystwa

ś. p.

Józef Budzyński,

pozostawiając żal serdeczny i pamięć niezatartą. N. o. w pokoju, którego mało zaznał na ziemi.

**Towarzystwo śpiewu chórowego „Halka“
w Katowicach.**

**Walne zebranie
Spółki Budowlanej**

Spółka z ogr. odpow. w Katowicach
odbędzie się

w niedzielę, dnia 23-go maja r. b.

o godz. 3 po południu w Katowicach przy Wilhelmskim placu na mniejszej sali „Reichshalle“.

Porządek obrad jest następujący:

- 1) Zagajenie Walnego Zebrania i ewent. wybór przewodniczącego.
- 2) Przedłożenie bilansu za rok 1908.
- 3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z odbytej rewizji i ewentualne udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
- 4) Uchwała co do rachunku zysków i strat.
- 5) Wybór trzech członków Rady Nadzorczej.
- 6) Wnioski bez uchwał.

Katowice, dnia 13-go maja 1909 roku.

Spółka Budowlana

Spółka z ogranicz. odpowiedzialnością w Katowicach.

ZARZĄD

Dr. Mielecki. Zajac. M. Rzepka.

Kawa

Cudze chwalicie, swego nie znacie —
Sami nie wiecie, co posiadacie.

Cukier

Popieracie przemysł
swojski!

Każda polska Gospodyni

powinna pójść za hasłem „Swój do Swego“ i kupować wszystkie towary
kolonialne tylko w jedynym polskim składzie

S. Gawęckiego w Katowicach

Ulica Fryderykowska 21.

Ulica Fryderykowska 21.

Skora i rzetelna
usługa!

Herbata

Towar dobry.



Ceny jak najniższe.

Kakao

Meble

na

Kredyt

pojedyncze sztuki oraz kompl. urządzenia pomieszczeń

Gliwice
Wilhelmowska
30.

Wózki dziecięce
dywany, firanki, nakrycia stołowe.

Zabrze
Następcy tronu
100.

Meble wyściełane

wyrabia się we własnym warsztacie.

Pańskie ubrania i paltoty daje na
dogodną **odpłatę częściową**

M. Luckhardt Nchf.
Bytom G.-Ś.

G. m. b. H.
Bulwar 28.

f. Pinczower, skład skóry
Bytom, ul. Krakowska.

Wszystkie gatunki skóry, nie-
przemakalne ubrania skórzane
izsukna żagl., sukna woskowane,
linoleum (skóra na podłogę).

Rzeczywiście korzystne zakupno
okolicznościowe

w zegarkach kieszonkowych wszelkiego ro-
dzaju z 2-letnią gwarancją, jako też łań-
cuszki, pierścionki, broszki, kołczyki, krzy-
żki, pierścionki ślubne i t. d. po bajecznie
taniach cenach. — Ścisłe rzetelna usługa.
Roland kołowce, aparaty do mówienia,
jako też towary złote i srebrne na odpłatę.
Proszę zważać na ceny w oknie wystawnem.

N. Jacobowitz,
Zastępca towarzystwa maszyn Rolanda
Dyrekcja 6 Katowice Dyrekcja 6.

Bank Ludowy - Volksbank
Spółka zapisana z nieograniczoną poręką
w Bytomiu G.-Ś.

w własnym domu, ul. Tarnogórska 4, I. p.
naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Otwarty tylko w dni powszednie od 8-12.
Godziny popołudniowe zastrzeżone są dla
spraw hipotecznych itd.

Udziela pożyczek na wkasle
i przyjmuje oszczędności
po 4 % za półrocznem wypowiedzeniem,
po 3 1/2 % za ćwierćroczn. wypowiedzeniem,
po 3 % za tygodniowem wypowiedzeniem.

50 mk. w znaczkach ra-
batow., które jako
gotówkę otrzyma pan
jako podarek, jeżeli pan
i franko zażąda nowego
katalogu. Kołowce od



38 mk. p. Mocne masza
do podróży, eleg. wyścig.
47.50, 52. — i 65. — mk.
5 lat gwar. — Części koł.
i artykuły potrzebne ko-
łownikom nadzw. tanio.
Weże gum., płaszcze po
1.40, 2.10, 3.50 mk. z gwar.
Richard Sadewig Prezja
Centrala Berlin 47,
Oranienstr. 131.

**Cierpiący na zo-
ładek i nerwy,**
żądajcie broszurkę opis.
przeszło 2500 wyzdrowień.
Konetzky, Bingen - Basol.
(Porto 20 fen.)

Czeladników
krawieckich 4 i
uczników 3 mogą się za-
raz albo później zgłosić.
S. efan Hojka w Nie-
mieckich Piekarach.

Dla strzelców!
Patrony i wszelkie artykuły
do polowania zdumiewa-
jąco tanio. „Frankia“
Eichfeld (Bay.). Dostaw-
cy książeczek domów.

Kilkanaście
furmanek
do odwołania cegły
potrzeba natychmiast
zarobek dobry i sta-
ły. Zgłoszenia wprost
na cegielni w Ligocie
(Ligawice) albo do
Banku ludowego
w Katowicach.

EWANGELIA NA PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

u św. Jana w rozdziale XVI, wiersz 23-30.

Onego czasu rzekł Jezus do uczniów swoich: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam. Dotychczas o nicście nie prosili w imię Moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię Moje prosić będziecie. I nie mówię wam, iż Ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, że Ja od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebować, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

LEKCJA (św. Jakób I, 22-27).

Najmilsi! Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie. Bo jeśli kto jest słuchaczem słowa, a nie czynicielem, ten podobny będzie mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego we zwierciadle, bo się obejrzał i odszedł i wnet zapomniał, jakowy był. Lecz kto by pilniej wewnątrz w zakon doskonałej wolności i wytrwał w nim, nie stawszy się słuchaczem zapamiętliwym, ale czynicielem uczynku: ten błogosławiony będzie w sprawie swojej. A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, powściągając języka swego, ale zawodząc serce swe, tego nabożeństwo próżne jest. Nabożeństwo czyste i niepokalone u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata.

JAMATAKA.

(Bajka japońska.)

U stóp góry Fusijama, ukryty w cieniu długoigłych karłowatych sosen stał maleńki domek papierowy, w którym mieszkała kobieta nazwiskiem Jafusima. Miała ona syna imieniem Jamataka, którego karmiła 6 lat, a przez drugie sześć lat pieściła i psuła. Chłopak urosł duży i piękny. Włosy jego były jak grzywa karego konia, a ramiona silne jak u małego. Gdy skończył 12 lat, poszedł na polowanie, zabrawszy łuk sprężysty i strzały lotne. A że ogromnie prędko chodził, jak gdyby go nosiły smoki ogniem zięjące białych wstrętnych dyabłów, więc zaszedł daleko, daleko za srebrnym zórawiem, który płynął spokojnie po gładkim różowym niebie zachodu. Wreszcie zóraw zniżył lot i zapadł pomiędzy drzewami wiotkolistnych wierzb. Jamataka przyspieszył jeszcze kroku, wkrótce znalazł się nad pięknym i przezroczystym jeziorem, w którego wodach odbijała się pstra herbaciarnia z werandami przybranymi w wazony pełne hryzantem i piwonii. Ale zórawia ani śladu.

Ponieważ zachciało mu się pić, więc przypomniał sobie, że mu Jafusima dała kilka yenów, żeby nie był bez pieniędzy, i postanowił napić się naparu wonnej herbaty.

Wszedł na werandę herbaciarni, postawił swój dalekonośny łuk w kącie i stuknął lekko w lakowy stół bambusową pałeczką, którą nosił za pasem. Na to lekkie stuknięcie zjawiała się piękna Gejsza (dziewczyna posługująca w herbaciarni) w szacie koloru ametystu, haflowanej w blade złote sikory igrające na gałązkach rozwijającej się brzoskwini. Nietylko że Jamataka nie widział nigdy takiej ładnej sukienki, ale co gorsza nie widział nigdy w życiu żadnej Gejszy, ani wogóle żadnej dziewczyny.

Kompletnie zgłupiał, otworzył buzię, wytrzeszczył oczy, no i nic.

Gejsza z uśmiechem, spytała głosem tak słodkim jak świergotanie szarego słowika:

— Czego żadasz Jamataka?

Chłopiec co prawda zupełnie zapomniał o herbatce, o zórawiu i wogóle o wszystkim i nic nie odpowiedział. Jedno tylko ciągle po głowie mu galoowało, co to, to jest, co tak ubrane ładnie, i co ma taką jakąś buzię białą jakby śnieg na Fusijamie, a usteczka tak pasowe jak zgnieciona wiśnia.

Gejsza widząc, że Jamataka jest widocznie z wawincy, zapytała równie czarownym szczebiotem:

— Może Jamataka chce herbaty?

— Tak herbaty — odrzekł na pół przytomny Jamataka.

Gejsza znikła, i za chwilę potem przyniosła na lakowej tacce maleńką filiżankę przykrytą maleńkim spodeczkiem.

Jamataka niezgrabnie wziął w palce spodeczek, aby go zdjąć z filiżanki i upuścił na lakową tackę, spodeczek pękł na kawałki. Jamataka chciał chwycić spodeczek, przewrócił filiżankę z wonną herbatą, która

ra spłynęła po tacce na lakowy stoliczek a potem na czyscićką matę rozpostartą na podłodze.

Gejsza uśmiechnęła się, a usta jej były podobne wtedy do rozwijającej się pasowej róży.

Z za papierowego parawanu rozległy się srebrne śmiechy.

Jamataka wstał z maty, wziął łuk dalekonośny i czerwony jak kwiat maku chciał wyjść.

Gejsza słodkim szeptem rzekła:

— Jamataka zapłaci za herbatę, spodeczek i za matę.

Chłopiec wyjął wszystkie pieniądze, jakie mu dała Jafusima i oddał Gejszy.

Gejsza złożyła drobne rączki na swoich dziewiętych piersiach i oddała chłopcu głęboki ukłon.

Jamataka szedł do domu długo, był spragniony, głodny i zmęczony, późno już było bardzo, gdy wszedł do chatki matczynej i zdjął chodaki skórzane. Matka powitała go okrzykiem radości, była bowiem w obawie, że mu się co złego na polowaniu stało.

Gdy jednak przyrzawszy się synowi zobaczyła go zdrowym i całym, niebiański uśmiech szczęścia macierzyńskiego okraślił jej pomarszczone lica.

— Gdzieś był, coś robił — czy powiodło ci się polowanie?

— Nie zabiłem nic oprócz spodeczka.

— Jakto?

— No, zabiłem spodeczek.

— Gdzie ty stłukieś spodeczek?

— W herbaciarni nad wodą.

— Zaraz musisz mi to opowiedzieć, ale tymczasem dam ci jeść, boś pewno głodny i spragniony.

— O, tak mam.

Wtedy Jafusima dała mu ryżu ugotowanego w pomidorowym sosie, kilka smacznych koników polnych smażonych na oleju rycynowym, a potem kilka omszonych puszek brzoskwiń, które rosły tuż przy papierowym domku.

Jedząc soczyste i wonne brzoskwini Jamataka, rzekł pełną buzią:

— Zupełnie jak Gejsza.

— Co jak Gejsza synku?

— Ano te brzoskwini, ale Gejsza lepsza.

Jafusima się przelekła.

— Co ty synku mówisz?

— Ja mówię, że wolałbym Gejszę.

— A na cóż tobie Gejsza — przecież Gejszy być nie mógł zjeść.

— Owa, dlaczego — owszem jaby Gejszę zjadł.

— Przecie Gejsza nie do zjedzenia, ty głupiasie, niech Budda ma cię w swojej opiece.

— A na cóż to Gejsza?

— Hm, hm! żeby podawała herbatę — odrzekła.

Jamataka ziewnął głośno, potem przewrócił się na matę i usnął.

Na drugi dzień, gdy Jafusima obudziła się, Jamataka już nie było, co gorsza, nie było kilkunastu yenów, które leżały we woreczku w szafeczce stojącej przy macie Jafusimy...

Od tego czasu w domku papierowym źle się działo. Chłopak przychodził późno do domu czerwony, podniecony, a oddech jego było czuć wódką ryżową. — Wszystkie wreszcie yeny, cały majątek matki, wyniosł chłopak do herbaciarni.

Gdy zrozpaczona Jafusima nie wiedziała co dalej robić, zdarzyło się tak, że przyszedł do niej żebrzący bonz, z włosami długimi i białymi jak świńska szczecina, okryty tylko długimi łachmanami, z nosem jak dojrzały pomidor, stanął w progu i monotonnym głosem powiedział:

— W imieniu Buddy proszę o jałmużnę.

Jafusima, która już dawno miała zamiar poradzić się jakiego, pobożnego męża o to, co ma robić ze swoim synem, ucieszyła się bardzo, widząc brudnego bonza:

— Pobożny mężu — rzekła — nie mam nic prócz tej złotej szpilki do włosów, weź ją, jakkolwiek to jest szpilka, którą miałam we włosach pierwszy raz w dniu mego zamążpójścia, ale posłuchaj pierwszej, co ci powiem — i zaczęła długo i szeroko opowiadać całą historię swego syna od chwili odstawienia go od piersi.

Bonz schował szpilkę od włosów do piórniaka bambusowego, przyłożył palec do czoła i myślał przez godzin 8 i pół, potem wyrzekł monotonnym głosem:

1) Dobry pisarz nigdy pióra nie wybiera, weź więc pierwszy lepszy kij bambusowy, byle dość gruby.

2) Przyłóż ten kij do grzbietu swego syna tyle razy, ile jest godzin w tygodniu, a mocno.

3) Zaprowadź swego syna do Tokio i oddaj do szewca.

W kilka lat później najlepsze buty w Tokio można było kupić u szewca, który nazywał się Jamataka. Szyld jego sklepu przedstawiał prosty, dość długi, gruby bambusowy kij złożony: „Pod złotym bambusem”.

Czytajcie książki polskie z bibliotek towarzyszy i z czytelni ludowych! Zachęcajcie innych do czytania!

ŻARTY.

Z izby sądowej.

Najlepiej zrobisz, przyznając się do popełnione go rabunku. Pamiętaj, że prawdą zajdzie się najdalej!

Nie zawsze, panie sędzio... Stąd naprzykład nie zaszedłbym ani kroku dalej po przyznaniu się do winy!

Troskliwość p. Izydora.

Pani Regina. Izidor, u nas tak zimno, co ja całkiem szczeram zębami!

Pan Izidor (troskliwie). Reginka! ja tobie coś powiem. Ty potrzebujesz wyjąć ten nowy garnitur zębów, bo on się jeszcze popsuje?...

ŁAMIGŁÓWKA ZGŁOSKOWA.

Czu, gor, la, Ir, k, i, rus, Mi, so, us, E, ma, Cy, ni, mak, Ko, si, rio, I, pi, I, War, kuck, ta, ssi.

Z powyższych sylab utworzyć dziewięć wyrazów. Zgłoski wielkimi literami oznaczają początek wyrazów, które mają następujące znaczenie:

1) Rzeka Ameryki; 2) miasto Syberyi; 3) król perski; 4) patrycyusz rzymski; 5) zdrajca Wallensieina; 6) miasteczko w Judei; 7) rzeka w Poznańskim; 8) dawny władca Kijowa; 9) woźnica ukraiński.

Pierwsze litery z góry na dół i litery końcowe z dołu w górę oznaczają dwóch sławnych poetów polskich

Rozwiązanie zadania kwadratowego:

P	O	T	O	P
O	L	A	W	A
T	A	L	A	R
O	W	A	D	Y
P	A	R	Y	Ż

Dobre rozwiązanie nadesłał pp.: Augustyn Wiertelorz z Nowejwsi, Jan Cyranek z Herten, Jan i Paulina Slimokowie z Niem. Piekar, Florentyna Firłus z Laurahuty, Paweł Kloss z Rudy, Paweł Płonka z Dębu, Franciszek Bronny z Szerokiej, Jan Mazelon z Bykowiny, Karol Buczek z Huty Rozamundy, Marya Potempa z Szarleja, Marya Nowakowa z Miasteczka, Marya Matylda Kowolik z Rudy, Augustyn Tyczka z Radzionkowa, Aleksander Kubica z Rudy, Weteran Wojsk z Kamienicy, Piotr Wojcik z Rożdżenia, Ludwik Kaleta z Wyrow, Jan Szczędzina z Lipin, Kazimierz Niejodek z Brzozowic, Ludwik Jończyk z Bobrku, Teodor Brzozka z Orzegowa, Edward Twardoga z Bytomia, Józef Giełmulla z Brzezin, Berta Polak z Szarleja, Wilhelm Polak z Niem. Piekar, Fr. Bombik z Bobrku, Antoni Rzepka z Kamienicy, Józef Szymiczek z Glasina, Matylda Skrobek z Bobrku, Jan Młoczek z Żółki, Gertruda Procek z Bottropu, Julian Jurkiewicz, Prokop Dragomaca z Borsyngwerku, Jan Borgiel z Rudzkiej Kuźni, Ignacy i Maryanna Pykowie z Bochum, A. Donder z Frydenshuty, Józef Wyrobek i Jan Śniegoń z Żor, Piotr Schleier z Głowczyc, Jan Markefka z Rożdżenia, Maciej Jończyk z Burowca, Jan Jończyk z Nowego Radzionkowa, Paweł Dziuk z Łagiewnik, Zuzanna Janotta z Wesołej, Paweł Jarczyk z Król. Huty, Klara Hałupka z Chropaczowa, Franciszek Zogała z Kostuchny, Maksymilian Stanienda z Miechowic, Teodor Strzelczyk z Groszowic, Józef Hadaś z Niem. Piekar, Filip Przybyłka z Welnowca, Leopold Loska i Ludwik Dziubany z Glinki, W. Brożek z Frydenshuty, Józef Szudy z Redendorfu, Jan Sikora ze Strzelec, Konrad Philippek z Janowa, Walenty Kokott z Brzezin, Wojciech Kurpierz z Groszowic, Jan Liska z Niedobczyc, Wawrzyn Hołczek z Sucheigóry, Marya Gatys z Rudzkiej Kuźni, Józef Szopa z Wyrowa, Stefan Grzenia z Świecia, Izidor Morgała z Bargłówek, Franciszek Kurzatke z Orzegowa, Augustyn Labisch z Zaborza, Jan Radecki z Kol. Glasin, Paweł Matusik z Szombierok, Berta Badura z Rożdżenia, Józef Cupok z Biskupic, Franciszek Kurda z Now. Radzionkowa, N. N. z Bytomia, Marya Sowa z Niem. Piekar, Franciszek Janoska z Niem. Piekar, Jakób Maciejczyk z Niem. Piekar, Wincenty Pytloch z Miejskiej Dąbrowy, Adam, Franciszek i Anna Markowie z Lichini, P. Ullmann z Ligoty, Jakób Gawlik z Chropaczowa, Kubuś z pod lasu z Łabęd, Marya Haida z Niem. Piekar.

Nagrody otrzymali: Franciszek Bronny z Szerokiej, Matylda Skrobek z Bobrku, Piotr Schleier z Głowczyc.

Wiadomości potoczne.

Dziedzice. (Zuchwały rabunek.) Piszą do „Czasu” z Dziedzic: Od dwóch dni przedmiotem rozmów mieszkańców naszej miejscowości jest niezwykle śmiały rabunek, jakiego w nocy 10 b. m. dokonało tu kilku bandytów na szkodę restauratora hotelu, Markusa Bettera. Wieczorem w poniedziałek przybyło do restauracji kilku nieznanych mężczyzn, mówiących po rosyjsku, po polsku i po niemiecku. Gdy Better z powodu późnej godziny chciał zamknąć restaurację a oprócz tych gości nikogo nie było w lokalu, zażądała oni jeszcze piwa. Restaurator otworzył kasę dla wydania reszty z sumy zapłaconej za trunki. W tej chwili „goście” rzucili się na niego, grożąc rewolwerem, przyskoczyli do kasy i zabrali z niej 4000 koron, zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 180 koron i inne przedmioty. Podczas szamotanii się dała do Bettera trzy strzały rewolwerowe, z których jeden zranił go w głowę. Na odgłos strzałów nadbiegła pomoc, lecz bandyci w porę zbiegli ze zrabowanymi przedmiotami, strzelając po drodze do ścigających. Zniknęli wreszcie w pobliskim lesie Suchodnica. Tutejsze władze zarządziły dalszy pościg bandytów i rozpisały listy gończe.

— Stanisław hr. Tarnowski, jeden z największych pisarzy polskich, długoletni profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ustępuje niezadługo z katedry uniwersyteckiej, i na pożegnanie odbędzie się w Krakowie odpowiednia uroczystość. W tej sprawie dochodzi nas następująca

ODEZWA.

Wiadomość, że Stanisław Tarnowski ustępuje z katedry uniwersyteckiej wybiegła poza mury Jagiellońskiej Szkoły i rozniosła się, jak daleko sięga rozgłos i cześć tego imienia, które od lat czterdziestu wiąże się z rozwojem życia umysłowego i publicznego w Polsce. Wytrawny i wytworny znawca naszego piśmiennictwa, publicysta pełen obywatelskiej żarliwości i niezłomnych zasad, potężny, porywający mówca, stał się Tarnowski jedną z tych postaci, które całe-

mu społeczeństwu przodują i świecą. Dla dzisiejszego pokolenia ten przyjaciel Kalinki, Klaczki, Szujskiego, Matejki, patriotyzmem, charakterem i podniosłością ducha im wszystkim równy, stoi wśród dzisiejszych pokoleń, jako żywe wyobrażenie owej epoki, co nam przekazała najświetniejsze i najświętsze polskie tradycje.

Gdy za kilka tygodni Uniwersytet żegnać będzie ustępującego, składając mu w swoich murach uroczystą podziękę za długą, wierną i owocną pracę, godzi się, by w tym hołdzie mieli udział także i dawni uczniowie dziś po wszystkich ziemiach polskich rozproszeni, różne zajmujący stanowiska w społeczeństwie. Każdy z nich w niezatartym wspomnieniu przechwuje Tarnowskiego wykłady, z których przed laty nauczył się nie tylko czuć, rozumieć i cenić polską poezję, ale przez nią i w niej czuć ducha narodu, rozumieć jego przeszłość i cenić jego najszczytniejsze natchnienia twórcze.

Dawnych uczniów, którzy pamięć tych wykładów unieśli z młodości w życie, a dla znakomitego profesora żywią za nie dotąd głęboką wdzięczność, jest więcej niżby mogły pomieścić sale uniwersyteckie. Zawczasu przeto zgłosić się powinni do podpisanego Komitetu, jeśli osobiście pragną wziąć udział w pożegnalnych uroczystościach.

Ale poza tem jest jeszcze dla wszystkich inny, trwalszy sposób uczczenia zasług autora „Literatury Polskiej”. Uniwersytet Jagielloński postanowił utworzyć „wieczysty fundusz pamiątkowy imienia Stanisława Tarnowskiego” na korzyść jednej z najstarszych instytucji, na starodawną Burzę Jerozolimską, która dzisiaj nosi miano „akademickiej”.

W myśl Uniwersytetu będą mieli dawni uczniowie najlepszą sposobność uczczenia Stanisława Tarnowskiego, składając na ten piękny cel jak najliczniejsze datki na ręce niżej podpisanych lub administracji „Czasu” w Krakowie.

Stanisław Henryk Badeni, Ferdynand Hoesick, Kazimierz Maryan Morawski, Hieronim Radziwiłł, Lucyan Rydel, Tadeusz Sinko, Rudolf Starzewski.

Zgłoszenia na Zebranie towarzyskie, które się odbędzie dnia 25 bm. o godz. 8 wieczór w Salach Starożytności, należy nadsyłać pod adresem: Dr. K. M. Morawski, Kraków, ul. Straszewskiego 1. 26.

Rozmaitości.

Zamach na magazyny wojskowe.

W Kronenburgu w Austrii w ciągu ostatnich miesięcy spaliły się trzy magazyny wojskowe, zawierające materiały kolejowe, telegraficzne i telefoniczne. W 2 wypadkach stwierdzono, że ogień był podłożony. W ostatnich tygodniach wzmocniono posterunki koło magazynów. W niedzielę w nocy zauważył posterunek na dachu magazynów dwóch ludzi, wyrzucających cegły. Jednego schwytano. Oświadczył on, że nazywa się Gaída i twierdził, że obaj chcieli się przespać w budynku. Przy rewizji znaleziono jednak przy nim materiały, mogące posłużyć do podpalenia budynku.

Samobójstwo 96-letniej staruszki.

W Budapeszcie rzuciła się w tych dniach z drugiego piętra na bruk 96-letnia wdowa po kupcu Samuelu Deutschu. Od dłuższego już czasu miewała napady melancholii z powodu braku wiadomości od syna, który wyjechał do Ameryki.

Śmierć milionera z głodu.

W Antwerpii w Belgii zmarł w tych dniach bogaty właściciel dóbr Gabryel Rump, który przez cały szereg lat głodził się, mieszkając na poddaszu. Sympiał na gołym sienniku. Pozostawił majątek wynoszący kilka milionów franków.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć znowu w Messynie w południowych Włoszech.

Nakładem „Górnoślązaka”, spółki wyd. z ogr. odpowiedzialnością w Katowicach. — Redaktor odp.: Konstanty Prus w Bytomiu. — Czcionkami „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu.



Wielka wyprzedaż z powodu uprzątnięcia!

Z powodu odnowienia mojego lokalu jestem zniwolonny moje zapasy, o ile możności, sprzedać. Dla tego oddaję następujące towary **bardzo tanio** na sprzedaż:

Konfekcja dla panów i pań, resztki, ubierki dla dzieci i sukienki dla dzieci. Kapelusze dla panów i chłopców w wszelkich cenach. Materye na suknie, eleganckie sukna i materye jedwabne, damas i farsuchy, zupełnie nowe desenie. Rękawiczki gładowe. Płótno na poszwy. Maszyny do szycia najlepszej konstrukcji 5 lat gwarancji. Jedyna sprzedaż heklowanych ubiorów dla chłopców po tanich cenach. Trykotaż, krawatki, gorsety i szelki.

Dom zakupna Max Jacobsohn, Eichenau (Burowiec).

Interes zostanie zwinięty.

Wielka wyprzedaż masy konkursowej z uzupełnieniem
A. Lewandowskiego nast. w Katowicach

Okolo 2000 sztuk

ubrań, paltotów dla dorosłych jak i dla młodzieży i
dzieci, spodni kamizelek, kapeluszy, krawatek, kołnierzy-
ków, kuszni, rękawiczek, spinek jako i

materyały w najlepszych gatunkach
są póki zapas starczy, po bardzo niskich cenach do sprzedania.

Interes zostanie zwinięty.

Tylko krótki czas.

Tylko krótki czas.